Nr 196. Kraków, Sroda 27 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Skutki naszej trwogi.

Nie da się zaprzeczyć, że prowodyrzy ruscy odnieśli przez strejk rolny wielki sukces. Mamy tu na myśli nie polepszenie bytu ruskiej ludności wiejskiej, bo o to polityczno-narodowym agitatorom ruskim, którzy gwałtem usiłowali nadać strejkowi charakter walki narodowościowej, zapewne nie chodziło, lecz owo wielkie przerażenie, jakie strejk ten wywołał w kołach polskich. Przerażenie to przebijało się w prasie, w obradach na zebraniach, mianowicie zaś w wyjeździe owej niefortunnej delegacyi polskiej do Wiednia w celu uproszenia pomocy i opieki rządu centralnego. Bądźmy otwarci i nie tajmy niczego przed sobą. Prowodyrzy ruscy usiłowali zamienić strejk na akcyę narodową, lecz nie kto inny, tylko Polacy sami na prawdę charakter taki mu nadali i za akcyę taką strejk uznali. Prasa nasza — z wyjątkiem „Nowej Reformy“, która od początku odmienne zajęła stanowisko — nie zaniedbała niczego, coby mogło podnieść rozgłos strejku, jako strasznego niebezpieczeństwa dla Polaków i powiększyć jego znaczenie. Zamiast wbrew intencyom Rusinów redukować nagle powstały spór z całą stanowczością do poziomu zwykłego w dzisiejszych czasach zatargu zarobkowo-ekonomicznego, prasa polska pierwsza wskazywała na ogromne jego niebezpieczeństwo także dla narodowych interesów polskich w wschodniej Galicyi i przez to wzbudziła mniemanie, że czujemy się słabi i bezradni. Kto bowiem czytał te wszystkie jeremiady na gwałty i uroszczenia ruskie, te alarmy przed możliwą rzezią, przed zniszczeniem żywiołu polskiego w tych stronach, mógł tylko to odnieść wrażenie, że rzeczywiście nie czujemy się na siłach odeprzeć nowe te zakusy Rusinów, że sami już uważamy zgubę naszą za nieuniknioną.

Więc dziwić się nie można, że ta trwoga nasza rozzuchwaliła prowodyrów ruskich, że zaostrzyła ich apetyt. Kuć żelazo, póki gorące — powiedzieli sobie, przeczytawszy te wszystkie utyskiwania i skargi naszych dzienników, no i natychmiast ukuli — dalszy program wypierania i zwalczania Polaków.

Jakby na zawołanie otrzymali przytem niespodziewany sukurs. W „Pester Lloydzie“ — jak już donosiliśmy — pojawiła się enuncyacya, proponująca, aby rozsądzenie waśni między obu narodowościami w Galicyi wziął w rękę... pan dr Koerber.

Przypuszczaćby niemal można, że enuncyacya ta była... zamówioną robotą, jeśli już nie bezpośrednio przez prowodyrów ruskich, to w każdym razie przez ich wiedeńskich przyjaciół i protektorów. Podczas bowiem gdy prasa polska jednogłośnie odrzuciła tę propozycyę węgiersko-niemieckiego organu, Rusini bezzwłocznie zbudowali na niej swój nowy program.

Prasa ruska czekała tylko na to, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie prasa polska. Więc skoro tylko dzienniki polskie oświadczyły, że zatarg nasz z Rusinami jest kwestyą ściśle wewnętrzną Galicyi i że rząd nie ma prawa mieszać się do niej, zaraz rozwiązały się pismom ruskim języki i odtąd sypią się z ich łamów jak z rogu obfitości coraz to nowe pogróżki i żądania.

Przed kilku dniami oświadczyło „Diło“, że Rusini nie myślą już wdawać się w jakiekolwiek pertraktacye z Polakami. Wszelkie zapewnienia Polaków o braterstwie i miłości do Rusinów to blaga i perfidya. Rusini dziś już czują się tak na siłach, że nie dążą do porozumienia lecz do zupełnego wyswobodzenia się z „więzów polskich“. Stanowczo też domagać się będą od rządu centralnego, ażeby ich uwolnił z pod jarzma i ucisku Polaków.

To był strzał pierwszy, bardzo wyraźny. — Nazajutrz odezwały się dalsze, jeszcze głośniejsze. Zabrała oto głos także ruska organizacya narodowa „Narodnyj komitet“ i dokładnie sformował ruskie postulaty. — Zarazem oświadcza, że jest to minimum żądań ruskich i że bez ich spełnienia „rząd niechaj nawet nie próbuje mówić z przedstawicielami ruskiej narodowości“.

Posłuchajmy, czego ci panowie żądają:

1) aby nie mieszano się na przyszłość do strejków rolnych i nie dawano ochrony sprowadzonym robotnikom; 2) poprawienia katastru gruntowego na korzyść włościan; 3) zapewnienia, „że nadmierne wydatki na zachodnią Galicyę, które rujnują włościaństwo Galicyi wschodniej, a ziemię jego oddają w ręce kolonistów mazurskich, zostaną zatrzymane i wyrównane w ten sposób, że przez 10 lat państwo dawać będzie na parcelacyę dworskich obszarów pomiędzy ruskich chłopów co najmniej po 5 milionów zapomogi, a po 10 milionów bezprocentowej pożyczki“; 4) rozwiązania Rad gminnych, gdzie tego zażądają; 5) rozwiązania Sejmu i nowych wyborów; 6) szkół ludowych w każdej gminie i zwolnienia ruskich dzieci od nauki języka polskiego; 7) założenia bez pytania Sejmu gimnazyów ruskich w Rohatynie, Jaworowie, Czortkowie, Uhnowie i t. d.; 8) zupełnego zutrakwizowania lwowskiego uniwersytetu; 9) języka ruskiego w urzędowaniu władz; 10) przeniesienia wszystkich urzędników Rusinów do wschodniej Galicyi.

„L'appetit vient en mangeant“ — widzimy oto — do jakiego stopnia niemęska postawa prasy naszej z powodu strejku rozzuchwaliła prowodyrów ruskich.

Cały ten nowy program Rusinów jest antiautonomiczny, dąży do osłabienia Sejmu a wzmocnienia władzy rządu centralnego, nie mówiąc już o tem, że jest antipolski.

Hola! panowie! Tak daleko jeszcze nie zaszliśmy. Na te uroszczenia wasze społeczeństwo polskie znajdzie jeszcze odpowiedź, przedewszystkiem zaś nie pozwoli na to, aby kosztem państwa i kraju fundowano przeciwko niemu ruską komisyę kolonizacyjną, jakiej domaga się punkt trzeci postulatów.

Program ten omówimy jeszcze obszerniej i szczegółowo. Na dziś tylko zaznaczamy, że prowodyrzy ruscy bardzo się przeliczyli, sądząc, że nadszedł czas steroryzowania Polaków. Przyznamy wam wszystko, co słuszne — ponad to atoli ani źdźbła.

Radzilibyśmy też szczerze prowodyrom ruskim, ażeby dla ochłodzenia niewczesnego zapału swego przeczytali to, co pisze o niesnaskach galicyjskich czeska „Politik“, której chyba o niechęć do Rusinów posądzać nie mogą. I ten organ uważa za największe niebezpieczeństwo skomplikowanie socyalnych przeciwieństw z narodowemi. A zachęcając do zgody, również odrzuca myśl interwencyi rządu centralnego i radzi spór załatwić zgodnie w domu, ponieważ obcy meklerzy zwykle tylko egoizmem się rządzą i o własny dbają interes.

Mamy nadzieję, że skoro prasa nasza przestanie narzekać i biadać, a mężnie stanie na wyłomie, prowodyrzy ruscy zrozumieją, że w szowinistyczno-narodowych swych zapędach stracili miarę i posunęli się do granic, wykluczających wszelką pokojową dyskusyę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 23 sierpnia.

(Nowiny z nad Bugu i Wieprza. — Doskonalszy system propagandy prawosławia. — Mniszki prawosławne i niezwykły pop. — Jabłonna ocalona).

Przesyłam Wam garść nowin z nad Buga i z nad Wieprza, udzielonych mi przez kogoś, kto w tamtych stronach odbywał dłuższą wycieczkę i stosunki miejscowe pilnie badał. — System konsekwentnej rusyfikacyi tej części Królestwa, którą Rosya „Zabużjem“ nazywa, jest wciąż prowadzony lecz udoskonalony w taki sposób, że krótkowidze, czy też niepoprawni ugodowcy, nazywają to sfolgowaniem „ciężkiej ręki“. Na oko więc t. zw. „uporstwujuszczyje“ czyli unici odmawiający przynależytości do prawosławia, są mniej prześladowani. Nie ma dawniejszych gwałtów w zapędzaniu do cerkwi, coraz rzadziej stosują się egzekucye kar administracyjnie wymierzonych, mniej również wytacza się spraw w sądach o nieślubne pożycie par małżeńskich, połączonych tak zw. „ślubem krakowskim“ i rzadko już podobne związki brutalnie się rozrywa. Ale za to rozciąga się nad unitami misterną sieć szpiegowską i odmawiając im paszportów, usuwając od wszelkich zarobków publicznych i gminnych, oraz niedopuszczając do udziału w zebraniach gminnych, jednocześnie kusi się ich obietnicą przeróżnych korzyści i przywilejów, w razie poddania się prawosławiu.

Kusicielami tymi są: popi a następnie urzędnicy administracyjno-policyjni, począwszy od naczelników powiatu i straży ziemskiej a skończywszy na strażnikach, pisarzach i nauczycielach wiejskich. Jeszcze za rządów Imeretyńskiego pousuwano dawniejszych a brutalnych siepaczy, dobierając na terytoryum dawnej unii w gub. siedleckiej i lubelskiej gładszych, a przedewszystkiem sprytniejszych działaczy. I prawdę powiedziawszy, system ten osiąga rezultaty w znaczeniu polskiem — ujemne.

Nie łudźmy się, liczba unitów stawiających dotąd wytrwały opór, z każdym rokiem topnieje. Starsi, wytrzymalsi i zahartowani w oporze, umierają a młodzi słabszego ducha z braku podniet zewnętrznych, często ulegają. Zdarza się nie raz, że synowie z chwilą śmierci ojca dają się namówić do praktykowania prawosławia. Zresztą, cyfry statystyczne na użytek generał-gubernatora sporządzone, więc możliwie wiarygodne, — spostrzeżenie powyższe stwierdzają. Tak np. powiat bialski w gubernii siedleckiej w 1890 roku liczył według wspomnianej statystyki 18.500 „opornych“ a w r. 1900 niespełna 14.000. Powiadają, że mniej więcej ten sam stosunek zachodzi i w innych powiatach z ludnością unicką.

Propagandzie prawosławia, szerzonej nietylko wśród opornych unitów, lecz i pośród ludności rdzennie katolickiej, dopomagają dwa klasztory czernic prawosławnych w Leśnej pod Białą w gubernii siedleckiej i w Radecznicy pod Szczebrzeszynem w gub. lubelskiej. Mniszki prawosławne otrzymują bajeczne sumy na tę propagandę w postaci szkółek, szpitali, udzielaniu wsparć i rozjazdów po okolicznych wsiach z lekarstwami dla chorych, podarunkami dla dzieci i licznemi obietnicami korzyści materyalnych dla dorosłych w razie przyjęcia prawosławia. Mniszki te nauczyły się nietylko po rusińsku ale i po polsku, mówią dziś wcale poprawnie, byleby owocniej misyę swą prowadzić.

W okolicy wspomnianej już Radecznicy dopomaga im wielce skutecznie pop ze Szczebrzeszyna, nazwiskiem Tracz. Jestto „pierekińczyk“ galicyjski, który w całym powiecie zamoyskim na terytoryum ordynacyi jest niezwykłym typem propagatora prawosławia. Doskonale mówiąc po polsku, kończył bowiem gimnazyum we Lwowie, Tracz za pozwoleniem synodu petersburskiego miewa w cerkwiach w Szczebrzeszynie i Radecznicy kazania raz po rusińsku a drugi raz po polsku. Przekonywa on unitów i nawet rzymsko-katolików z ludu, o wielkiej szczęśliwości z przyjęcia prawosławia, a że posiada wymowę i znajomość ludu, zyskuje coraz więcej owieczek i oczywiście gratyfikacye pieniężne za tak owocną działalność.

Ow Tracz spełnia zarazem misyę szpiegoską i posiadając całą kohortę usłużnych agentów, wśród których trafiają się i żydzi, nie jednego już z księży katolickich usunął z parafii a nawet przyczynił się do wywiezienia kilku w głąb cesarstwa. Otacza on siecią szpiegoską polską inteligencyę, mianowicie dzierżawców i oficyalistów ordynacyi Zamoyskich, z którą usiłuje zawiązywać stosunki towarzyskie, co oczywiście mu się nie udaje, albowiem działalność popa Tracza wszystkim jest doskonale w całej okolicy znana.

Zanim w następnym liście uzupełnię nowiny z Zabuża, z warszawskich spraw donoszę, że obawa o przejście Jabłonny, słynnej rezydencyi ks. Józefa Poniatowskiego, w ręce moskiewskie, szczęśliwie przeminęła. Dług hipoteczny został przez jednego z magnatów zaspokojony. Chociażby więc lekkomyślny właściciel Jabłonny długu tego w przyszłości nie zaspokoił, Jabłonna przejdzie w inne, ale polskie ręce.

Polonus.

Proces o Morskie Oko.

(Od naszego sprawozdawcy).

Grac, 25 sierpnia.

(*ak.*) W sądzie rozjemczym są obecnie t. zw. dni polskie, głos ma bowiem nasz sędzia, JE. Tchórznicki. Mówi spokojnie, argumentuje rzeczowo. Pomaga mu dr Korn, odczytując tu i owdzie załączone dokumenty, wskazując linie na mapach i objaśniając je.

Bardzo ciekawe były wywody Tchórznickiego o gwałtach władz węgierskich, spełnianych od r. 1890. Chodziło głównie o las Żabie. — Służący jaworzyńscy zdarli tam tablice z polskiemi napisami. W odpowiedzi na to leśniczy hr. Zamoyskiego, Maniecki, na parceli 2538 postawił tablicę z napisem: „Dobra Zakopane“. We wrześniu 1900 roku Węgrzy w lesie tym wybudowali domek, który służba hr. Zamoyskiego zburzyła. W październiku 1900 r. Węgrzy postanowili znowu budowę, w czem górale polscy usiłowali przeszkodzić. Uwięziono ich na czas zresztą krótki.

To był początek sporów granicznych w ostatniej dobie; gwałty szły jeden za drugim, spędzano bydło hr. Zamoyskiego, wystawiono kilka budek, z nich dwie zajmowali żandarmi węgierscy. A władze węgierskie wydawały jeszcze zaoczne wyroki na „przestępców“ z Zakopanego.

Arbiter polski podzielił swą rzecz na siedm rozdziałów: 1) Przedmiot sporu, 2) Wstęp historyczny, 3) Historya sporu, 4) Mapy, 5) Literatura, 6) Kataster i opodatkowanie, 7) Nabycie Zakopanego przez hr. Wład. Zamoyskiego i założenie ksiąg gruntowych.

Omówiwszy wyczerpująco pierwsze 3 punkty, zajął się obszernie punktem czwartym: mapami. Na środku sali sądowej przed stołem trybunału ustawiono 2 stoły. Na jednym ułożono mapy, przy drugim zasiadł prezes dr Winkler, dokoła którego ugrupowali się, stojąc, inni członkowie sądu, z wyjątkiem JE. Lehoczky'ego, który nie ruszył się chwilowo ze swego trybunalskiego miejsca.

Przed drem Winklerem referent dr Korn przedkłada mapy i ołówkiem wskazuje na szczegóły. JE. Tchórznicki uwagami uzupełnia wywody Korna.

Węgrzy zaniepokojeni: zapominają zupełnie o tem, co wypada a co nie. Na mapę, którą dr Korn pokazuje Winklerowi, pakują swoją mapę, która mówi na ich korzyść. Dr Winkler patrzy zdziwiony, dr Korn mapy Węgrów odsuwa; odsuwa raz, drugi — nie pomaga. Znów Węgrzy pakują się ze swojemi mapami na nasze.

Dr Korn protestuje więc już głośno przeciw temu i ostro mówi: „Wir disputiren hier nicht, wir zeigen nur das, was auf der Karte ist. Sie werden hier 48 Karten bekommen und werden später Gelegenheit haben sich darüber zu äussern“.

Na ławach Polaków brawa. Dr Korn wspaniale się postawił. Węgrom zagrożonym przypadł w sukurs Lehoczky, który od stołu trybunalskiego zeszedł do stojących przy mapach. — Dr Korn broni swego zdania. Dr Tchórznicki milczy. Prezydent Winkler czyni zadość życzeniu dra Korna i przegląda mapy wyłącznie te, które przedkładają Polacy. Za chwilę pp. Laban i Belcs innej chwytają się sztuczki, jaką zwykle urządzają chłopcy w szkołach. Osobami swojemi zasłaniają umyślnie światło, padające na mapy, które przegląda dr Winkler. Dr Korn odsuwa ich wprost, ku wielkiej wesołości polskich słuchaczy.

I dr Winkler przeglądał mapy, bezstronnie zresztą przez polskiego sędziego rozjemczego zestawione, t. j. niektóre mapy, przemawiające za „galicyjską wersyą“, inne (no, tych naturalnie mniej), przemawiające na korzyść Węgier.

Ogółem sędzia polski przedłożył map 48. Z tego dla Galicyi korzystnych jest map 27, dla Węgier 11; 6 kart z wersyą, różnie rzecz przedstawiającą; 2 wątpliwe, wreszcie 2 nie do użycia, albowiem niema nakreślonych rzek, ani gór i różnie przedstawiać można granicę. W tych ostatnich mapach mogą Polacy mieć słuszność, a mogą także Węgrzy ciągnąć na swoją stronę.

Co do map 27, przedstawiających rzecz na korzyść Polaków, jest tu przedewszystkiem 13 map t. zw. oficyalnych. Dwie z nich są nawet wypracowane przez podpułkownika Seegera, który — jak wiadomo — tendencyjnie inne mapy fabrykował na korzyść Węgier. Na korzyść Polaków przemawia dalej 7 map t. zw. nieoficyalnych:

Z pamiętnych dni.

Wspomnienia z r. 1848 Henryka Szumana.

Rzadko który naród posiada tak bogatą literaturę pamiętnikową, jak nasz, mianowicie z ostatnich 150 lat dziejów swoich. Pochodzi to zapewne stąd, że podczas gdy w innych narodach, tworzących ściśle zorganizowane ustroje państwowe, ograniczona tylko liczba dzierżyła w swem ręku szerszy zakres władzy lub wtajemniczona była w bieg wypadków, u nas w bezustannej walce o byt narodu i ojczyzny, rozdrobnionej na trzy zabory, roiło się w tym czasie formalnie od rządów, komitetów i organizacyj, wywierających wpływ na losy ogółu, a liczących całe legiony członków i uczestników. Z tych zaś wielka niemal część uważała za potrzebne — gdy innych dowodów publicznej działalności swej po sobie pozostawić nie mogła, utrwalić jej pamięć w formie wydanych drukiem „pamiętników“.

Niestety — obfitości ich nie odpowiada wartość historyczna lub literacka. Gdyby tak wszystkie te nasze „pamiętniki“ i „wspomnienia“ przesiać przez przetak ścisłej a surowej krytyki, nie wieleby się ostało takich, które mogą sobie rościć pretensyę do miana źródeł lub dokumentów dziejowych. Olbrzymia reszta — to tylko zbiorki osobistych przygód lub subjektywnych poglądów i spostrzeżeń autorów w szczupłych ramach drobiazgowej jakiej akcyi, podyktowane nierzadko jedynie ambicyą, a nacechowane sporą dozą małoduszności i ciasnoty pojęć.

Z tem większą przyjemnością przeczytaliśmy nowy tomik pamiętnikowy, jaki świeżo ukazał się w Warszawie jako 116 tom „Biblioteki dzieł wyborowych“. Tomik ten, to już nie zwykła tandeta pamiętnikowa, to dziełko trwałej wartości, to ważny obraz epoki, której wypadki opisuje, a zarazem jeden z tych skryptów, do których odnieść można przysłowiowe zdanie o historyi, jako mistrzyni narodów. Książka nosi tytuł: „Wspomnienia berlińskie i poznańskie“ z r. 1848 Henryka Szumana, byłego i obecnego znów prezesa Koła polskiego w Berlinie, poprzedzone krótkim życiorysem autora pióra Aleksandra Kraushara.

Autor tych pamiętników, dziś zasłużony, ogólnie przez ziomków swych czczony starzec 80-letni, który nie dawno jeszcze z trybuny Sejmu pruskiego drżącym od wzruszenia głosem odczytał znany protest Koła polskiego przeciwko nowej ćwierćmiliardowej ustawie antipolskiej, zajmował w r. 1848 — jakkolwiek był jeszcze człowiekiem młodym — wybitniejsze stanowisko, które pozwalało mu stykać się bezpośrednio z wielu wpływowemi osobistościami zarówno po stronie polskiej, jak niemieckiej. Mógł więc czerpać swe spostrzeżenia i wrażenia, a przedewszystkiem informacye swoje u źródła zdarzeń i wypadków, lub u ich autorów i sprawców. Garść wspomnień, jakie nam daje w swej książce, dowodzi, że czerpał je już z szerokim na świat i sprawy publiczne poglądem przyszłego polityka i parlamentarzysty.

Urok tym wspomnieniom nadaje przedewszystkiem skromna, bezpretensyonalna ich forma. Mąż, któremu życie zbiegło na sprawowaniu obowiązków publicznych, który w życiu ściślejszego społeczeństwa swego ważną nieraz odegrał rolę, a któremu rodacy nie szczędzili dowodów zaufania i uznania, zapewne nie dla dogodzenia próżności zaznajamia nas z tem, co czynił, działał i widział w wieku młodzieńczym, lecz w tem przeświadczeniu, że ówczesne spostrzeżenia jego mogą się stać wskazówką i nauką dla obecnego pokolenia. Z całego układu pamiętników wynika jasno, że autor bynajmniej nie miał zamiaru napisania historyi wypadków r. 1848; że pragnął dać nam tylko przyczynek do historyi, poinformować o niejednem, co może uszłoby uwagi historyka z zawodu, a co wielce przyczynić się może do poznania i zrozumienia pamiętnej tej chwili i rozgrywającej się w niej akcyi przełomowej.

Wprowadza więc nas zaraz „in medias res“, w owe gorące pod względem temperatury politycznej dni marcowe, gdy to na ulicach Berlina między ludem, łaknącym większej swobody, a rządem monarchy, przeświadczonego aż do obłędu o boskiem pochodzeniu swej władzy, toczyła się zacięta walka uliczna. W walce tej jest autor tylko biernym widzem, bezpośrednio potem atoli bieg wypadków zmusza go wziąć w nich udział czynny. Rewolucya oswobodziła więzionych wówczas za r. 1846 Polaków poznańskich z Mirosławskim na czele. W tryumfalnym pochodzie wiodą ich rozentuzyazmowani Berlińczycy przez miasto przed zamek królewski, czczą jako bohaterów. — Z wdzięczności za to muszą Polacy pośrednio chociaż brać udział w ruchu ogólnym. Powstaje tedy „legia akademików polskich“, która wchodzi w skład berlińskiej zbrojnej straży obywatelskiej, a dowództwo legii tej obejmuje autor. Legia ta taką wkrótce zdobywa sobie wśród berlińskiego mieszczaństwa sympatyę, że gdzie nie wystarcza policya Minutolego, ani rewolucyjna straż miejska — samo ukazanie się „jasno-błękitnych krakusek“ polskich legionistów przywraca spokój i porządek...

Niedługo jednakże danem było Berlińczykom cieszyć się widokiem tych polskich sprzymierzeńców. Wypadki w Poznańskiem wabią młodzież polską do kraju. Wie ona dobrze, że miejsce jej tam, a nie w Berlinie. Więc za zezwoleniem władz królewskich, udzielonem naturalnie tylko pod naciskiem groźnej postawy ludności berlińskiej, legion polski udaje się przez Frankfurt i Głogowę do ojczyzny. W Frakfurcie znamienny zachodzi wypadek. Ludność tamtejsza wita „jasno-błękitne krakuski“ na dworcu z ogromnym zapałem, wznosi okrzyki na cześć dziarskiej młodzieży, na które odpowiada młody Kantak, późniejszy poseł, pełną wzniosłego polotu mową na temat: „za naszą wolność i waszą“. W miarę jednakże, jak młodzież polska oddala się od zrewoltowanego Berlina i zbliża do stron polskich, przekonuje się z niemałem zdziwieniem, że władza rewolucyi nie sięga daleko.

Już w Głogowie tamtejszy komendant pruski grozi uwięzieniem całego oddziału, drwi z wywalczonych przez rewolucyę rozkazów i objaśnia młodzież, że daleko jeszcze do spełnienia jej marzeń i nadziei. Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz w Poznańskiem. Większość osiadłych tam Niemców nie podziela rewolucyjnego zapału Berlińczyków, ani słuchać nie chce o oddaniu Księstwa Polakom. Tamtejsi urzędnicy niemieccy poruszają niebo i ziemię, buntują całą opinię niemiecką oszczerstwami, rzucanemi na Polaków, aby zapobiedz temu. — W Poznaniu soldateska strasznych dopuszcza się gwałtów, autora wspomnień tylko interwencya majora Voigt-Rheetza, późniejszego generała, ocala od czynnej zniewagi a może i od śmierci z rąk pruskich żołdaków. Gdy zaś po czterech tygodniach tensam legion akademicki, wzięty do niewoli w Raszkowie, pędzony do fortecy w Kistrzynie, przechodzi ponownie przez Frankfurt, tasama publiczność niemiecka, która przedtem z takim witała go entuzyazmem, poznawszy Kantaka po zeszpeconym chorobą nosie, wołała do niego i do kolegów jego: „Wszakże to tensam mowca bez nosa, który nam tu prawił historye! Widzicie łotry, buntowniki, na co wam przyszło, teraz będziecie „dyndać“.

Do „dyndania“ wprawdzie nie przyszło — jakiż to atoli znamienny rys natury Prusaków!!

Autor pamiętników nie brał udziału w wypadkach wojennych, ponieważ władza narodowa inną pokojową wyznaczyła mu misyę, a mianowicie wpływanie na opinię niemiecką w Berlinie, okłamywaną (tak jak dziś) przez ówczesnych hakatystów, i prostowanie szerzonych o Polakach fałszów. Krótko więc też tylko rozpisuje się o walce w Poznańskiem, wskazując jedynie na ochotę, z jaką tam mimo obietnic i gwałtów pruskich lud polski garnął się do broni. Obok tego nie szczędzi gorzkiej krytyki ówczesnemu naczelnikowi powstania, Mirosławskiemu. Jestto jedyna postać, o której autor wyraża się ujemnie, ale chyba cały ogół polski podziela dziś to zdanie jego o niefortunnym tym dwukrotnym dyktatorze.

(Dokończenie nastąpi).

Frimonta, Schedinsa, Zuchheriego, Kummersberga, fragmentowa sekcyi dóbr Białka, Kolbenheyera i Blumenfelda. — Dalej przedłożono 3 mapy oficyalne, 24 mapy nieoficyalne, przydzielające Galicyi większy obszar, niż sporne terytoryum.

Dr Winkler ciekawie oglądał mapy, dr Tchórznicki i dr Korn udzielali wyjaśnień, które widocznie przemawiały do przekonania przewodniczącego sądu. Wielkie wrażenie wywołała przedłożona przez Polaków jedna z trzech map oficyalnych, przydzielających Galicyi większy obszar, niż sporne terytoryum. Był to okazany po raz pierwszy projekt podziału Polski z tajnych archiwów państwowych. — Tu wymieniono wyraźnie teren sporny jako własność Polski.

Dr Tchórznicki odczytał dalej list dra Kolbenheyera, zmarłego nie dawno w Bielsku profesora gimnazyalnego i autora mapy, narysowanej z korzyścią dla Galicyi. Był to list otwarty z r. 1898, donoszący, że za tę mapę został Kolbenheyer wykluczony z węgierskiego Towarzystwa tatrzańskiego. Prof. Kolbenheyer usprawiedliwia się więc przed niemieckiem społeczeństwem w Austryi i powiada, że nie jest ani Węgrem, ani Polakiem, tylko „ein guter Deutsch-Oesterreicher“ i mapy nie rysował stronniczo, tylko tak, jak prawda każe.

Znowu zaszło ciekawe „intermezzo“. Lehoczky siedział uparcie osobno i nie zbliżał się wcale do przyglądających się mapom innych członków sądu. Wtedy dr Winkler podszedł do Lehoczkyego i poprosił, aby się do ogółu sędziów zbliżył. Lehoczky machnął ręką. Zdumienie.

Dr Tchórznicki w dalszym ciągu swego referatu pokazał mapy, przedstawiające sprawę na korzyść Węgrów. Po co? Czy nie lepiejby było zostawić to Węgrom? Ale dr Tchórznicki chce być bezstronnym sędzią rozjemczym.

Zakończywszy dowód z map dr Tchórznicki omówił najpierw punkt „Nabycie Zakopanego przez hr. Wł. Zamoyskiego i założenie ksiąg gruntowych“, poczem przeszedł do działu „Literatura“. Tu przedstawił kilka dzieł, których szereg dalszy omówi jutro, kiedy prawdopodobnie zakończy swe wywody.

* * *

Już jako pewną rzecz podać można, że sąd rozjemczy zakończy swe obrady tu w Gracu w sobotę. We środę przemówi obrońca węgierski Belcz, od czwartku będzie mówił nasz obrońca, prof. Balcer.

W Krakowie zjawią się uczestnicy sądu koło poniedziałku (1 września), zabawią tam 2 dni, poczem pojadą do Zakopanego koło środy (3 września). Następnego dnia odbędą się oględziny spornego terytoryum nad Morskiem Okiem, zajmie to jeden dzień, nie dłużej.

Co potem będzie z wyrokiem, nie wiadomo. Czy nastąpi powrót do Gracu, czy dr Winkler ogłosi wyrok z Lozanny (na piśmie), to dopiero rozstrzygnięte zostanie w Zakopanem.

* * *

Przedstawienie map przez Eksc. Tchórznickiego stanowiło kulminacyjny punkt rozprawy dotychczasowej. Przy tej sposobności ujawniła się niechęć Węgrów brania sporu na seryo. Dlatego chcieli przeszkodzić poważnemu i spokojnemu przejrzeniu map. Szczególną niechęć wywołało u Węgrów przedstawienie w należytem świetle map Seegerowskich i oświetlenie całej fabrykacyi tych map, ich cel zaborczy, w którym były robione.

* * *

Kółko słuchaczów-Polaków zwiększyło się dziś. W loży zasiadła pani profesorowa Balcerowa z córeczką, w sali pojawił się adwokat krakowski dr Władysław Wilkosz.

O kobietach i dla kobiet.

(Światła i cienie).

Zawód nauczycielski, na całym świecie stojący już oddawna otworem dla kobiet, liczy też w stosunku do innych zawodów ogromną liczbę żeńskich sił pośród swoich kadrów. Gdy jednakże w państwach europejskich w dziedzinie pedagogicznej kobiety — z wyjątkiem Anglii — zajmują prawie wyłącznie podrzędniejsze stanowiska, w Ameryce północnej i wogóle państwach anglosaskich, wydział oświaty publicznej nie stawia kobiecie żadnych przeszkód w osiągnięciu najwyższych posad.

W Anglii w zarządzie oświaty zajmują kobiety wybitne i pełne odpowiedzialności stanowiska, a lord Jerzy Hamilton, angielski minister oświaty, który niedawno ustąpił, w swojej mowie pożegnalnej podniósł z naciskiem, że biura w ministerstwie, pod zarządem kobiet stojące, należą do najlepiej zorganizowanych. Ale Stany Zjednoczone stoją pod tym względem jeszcze wyżej niż Anglia. Tam szkolnictwo stoi otworem tak dobrze dla mężczyzn jakoteż i kobiet, a specyalnie szkolnictwo ludowe jest prawie wyłącznie polem dla działalności kobiecej.

Na czele ośmiu uniwersytetów żeńskich w Stanach Zjednoczonych stoją wyłącznie kobiety, katedry zaś obsadzone są również po większej części kobietami. Taki „rector magnificus“ w spodnicy — właściwie „rectrix magnifica“ — ma w Stanach Zjednoczonych tytuł urzędowy „prezydentki kolegium“, roktorowie bowiem uniwersytetów męskich noszą tytuł „prezydenta kolegium“. Ponieważ uniwersytety amerykańskie posiadają zupełną autonomię tak pod względem naukowym jakoteż i administracyjnym, a posiadają olbrzymie majątki i fundacye, więc taka prezydentka ma i władzę wielką i odpowiedzialność niemniejszą.

Najwybitniejszą „prezydentką kolegium“ w Stanach Zjednoczonych jest miss Thomas, która stoi na czele uniwersytetu „Bryn Mawr College“. Gdy w r. 1872 w stanie Nowojorskim pozwolono uczęszczać na uniwersytet kobietom, miss Thomas, jako 17-letnia dziewczyna, jedna z pierwszych skorzystała z dobrodziejstwa tej ustawy i zapisała się w poczet uczniów uniwersytetu w Itace. Uzyskawszy dostępny naówczas kobietom stopień akademicki powróciła do swego rodzinnego miasta Baltimore i tam prywatnie uczyła się języka greckiego u słynnego filologa Hopkinsa. Następnie udała się do Europy i tutaj studyowała w Lipsku języki germańskie, a w Paryżu język starofrancuski. Gdy powróciła do Ameryki, została przez komitet zarządzający uniwersytetem żeńskim „Bryn Mawr College“ zamianowaną pomocnicą „prezydenta“ dra Rhoadsa, po którego śmierci objęła urząd „prezydentki“ i pełni go chlubnie do tej chwili. Obok miss Thomas odznaczają się również „prezydentki“ reszty siedmiu uniwersytetów żeńskich w Stanach Zjednoczonych dobrą kwalifikacyę naukową i uzdolnieniem administracyjnem.

To są światła — zaznaczyć należy również i cienie. Oto minister poczt i telegrafów w Rzeszy niemieckiej wydał rozporządzenie, ażeby urzędy pocztowe ograniczyły liczbę sił kobiecych, zajętych w tym dziale służby państwowej. Rozporządzenie to oparł minister na stwierdzonym przez szereg lat fakcie, że pomiędzy żeńskim personalem zbyt często powstają choroby tak zwane „zawodowe“. Zwłaszcza telefonistki zapadają na choroby nerwowe i anemię, a również kobiety, zatrudnione przy maszynach do pisania, doznają częstych zaburzeń chorobowych. W jednym z urzędów wszystkie panie, zajęte przy maszynach do pisania, musiały otrzymać dłuższy urlop z powodu zupełnej niezdolności do służby.

Takiesame doświadczenia z kobietami okazały się w angielskich urzędach pocztowych, a gdy zaczęto czynić spostrzeżenia i w innych działach służby państwowej, rezultat był również ujemny. W prywatnych biurach, zwłaszcza handlowych, praca wytężająca tak podkopuje zdrowie kobiet w nich zatrudnionych, że znany publicysta Gerard Mansel wystąpił w „Daily Chronicle“ z obszernym artykułem w tej sprawie.

Mansel zastanawiając się nad pracą kobiet w Anglii, a zwłaszcza w Londynie, pracą bardzo ciężką a gorzej płatną, niż męska, przedstawia w ponurych barwach los tych pracownic, które pod hasłem niezależności rozpoczynają w kwiecie wieku samoistne życie i już po kilkunastu latach stają się na pół żywemi manekinami.

„Dziewięćdziesiąt i dziewięć kobiet na sto — powiada Mansel — wprost nienawidzi zarobkowania, nie odczuwając wcale tego zadowolenia, które po pracy napełnia mężczyznę i każe mu zapomnieć o znużeniu“.

Kobiety — woła publicysta angielski — będą pracowały w przyszłości, jak pracowały niegdyś, praca bowiem jest przekleństwem czy błogosławieństwem ludzkości, ale niechże ta praca nie zabija w nich kobiet i matek, jak się to dzieje obecnie. Mansel, syn praktycznej Anglii, dziecko praktycznego wieku, żąda, ażeby państwo wprost zabroniło kobietom zarobkowania. Mężczyźni powinni postarać się o to, ażeby kobiety nie potrzebowały się imać pracy, która je zabija.

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia.

Z powodu śmierci Henryka Siemiradzkiego Wczoraj wieczorem zaprosił prezydent p. Friedlein bawiących w mieście członków Rady miasta na poufne zebranie, celem zastanowienia się nad sposobami uczczenia pamięci wielkiego malarza. Po dłuższej dyskusyi upoważniono p. prezydenta: 1. do wysłania deputacyi na pogrzeb, mający się odbyć we środę w Warszawie; 2. do wyrażenia kondolencyi rodzinie imieniem miasta; 3. do złożenia wieńca na trumnie; 4. do poczynienia starań, ażeby zwłoki mogły być złożone w grobie zasłużonych na Skałce.

Deputacya, złożona z radców miejskich, pp. Cyfrowicza, Guńkiewicza i Domańskiego, wyjeżdża dzisiaj do Warszawy. Wyjechać ma z deputacyą także dyrektor Muzeum Narodowego dr Kopera.

Przedstawiciele Rady miejskiej złożą na trumnie wieniec z napisem: „Henrykowi Siemiradzkiemu — Rada miasta Krakowa.“

Prezydent, p. Friedlein, imieniem Rady miejskiej wysłał dzisiaj po południu obszerny telegram kondolencyjny do rodziny zmarłego mistrza.

Telegram ten dosłownie opiewa:

Wielmożny Michał Siemiradzki, adwokat, Warszawa. Przedwczesny zgon ś. p. Henryka Siemiradzkiego dotknął głęboko całe społeczeństwo polskie. W ogólnej żałobie bardzo żywy bierze udział miasto Kraków, odczuwa ono bowiem wraz ze swą Radą miasta nietylko nieodżałowaną stratę wielkiego malarza, który rozniósł daleko sławę narodu polskiego, ale niemniej wielkiego patryoty, który królewskim prawdziwie darem przyczynił się pierwszy do utworzenia w mieście naszem Muzeum Narodowego, mającego stać się przybytkiem najcelniejszych utworów artystów naszych, świadczących o sile i potędze duchowej narodu w dziedzinie nieśmiertelnej sztuki. Jeżeli śmierć ś. p. Henryka Siemiradzkiego jest ciężką stratą narodową, to niemniej dotkliwą jest ona dla pozostałej rodziny. Głęboki jej żal podzielamy też wszyscy, a ten dowód naszego współczucia racz przyjąć Wielmożny Panie i wyrazić go pozostałej rodzinie wraz z wiadomością, że delegacya naszej Rady nie omieszka oddać cześć zmarłemu, odprowadzając śmiertelne jego szczątki do grobu. *Friedlein,*
prezydent Krakowa.

W Muzeum narodowem ramy obrazu „Pochodnie Nerona“ i medalion z popiersiem Siemiradzkiego pokryto festonami z czarnej krepy.

Jutro uczci pamięć Siemiradzkiego teatr miejski. Rano w kościele św. Krzyża odbędzie nabożeństwo poczem deputacya artystów dramatycznych złoży wieniec w Muzeum Narodowem. Wieczorem na scenie odbędzie się żałobna manifestacya.

Pogrzeb ś. p. Stefana Lipowskiego odbył się wczoraj o godz. 4 po południu. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili zmarłego wszyscy urzędnicy magistratu z prezydentem p. Friedleinem, oraz bardzo liczny zastęp publiczności, dając tem wyraz szczeremu współczuciu, jakie wywołał nagły zgon ś. p. Lipowskiego w szerokich kołach mieszkańców naszego miasta.

Wiadomości osobiste. P. Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej, wyjechał na urlop. Zastępować go będzie starszy brandmistrz p. Józef Stempiński.

Szpital Bonifratrów na Kazimierzu. Roboty około budującego się obecnie szpitala postępują w dalszym ciągu, jednak nie w tak szybkiem tempie, jakby wymagała tego potrzeba najbiedniejszych sfer ludności, która w tym szpitalu znajduje pomoc lekarską i przytułek. Pracuje tam teraz około 40 robotników. Obszerny i piękny budynek jest pod dachem i obecnie oprócz robót kamieniarskich na zewnątrz kaplicy, odbywa się tynkowanie ścian we wnętrzu gmachu.

Szpital ma być pod każdym względem urządzonym wzorowo. Ogrzewanie gmachu będzie centralne, oświetlenie elektryczne, na drugiem piętrze w osobnem skrzydle, w widnych i słonecznych salach znajdą pomieszczenie ciężko chorzy na gruźlicę. Przy każdym oddziale będzie obszerna sala-rozmownica, gdzie rekonwalescenci i chorzy, mogący się przechadzać, będą przy wspólnych stołach czytać gazety, książki, grać w szachy, warcaby, przyjmować odwiedzających i t. p.

Do zupełnego wykończenia budowy szpitala, którego otwarcie zamierzonem jest w jesieni roku przyszłego, potrzeba jeszcze 20.000 koron, a kwota ta koniecznie i rychło zebraną być powinna, aby tak potrzebny i pożądany szpital w roku przyszłym mógł zostać oddany do publicznego użytku. Nie wątpimy, że szerokie koła mieszkańców naszego miasta, mimo, że obciążone rozmaitemi składkami na narodowe i społeczne cele, groszem swym ofiarnym przyjdą z pomocą zarządowi budowy szpitala, którego zadaniem jest nietylko wyleczyć chorych z tej lub owej choroby, ale dawać stały przytułek nieuleczalnym biedakom, pozbawionym zarobku, dachu nad głową i najskromniejszego nawet utrzymania. A iluż takich liczy nasze miasto i okolica, mimo, że kilka zakładów dobroczynnych posiadamy!

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów udzielono w miesiącu lipcu bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 1199 chorym, a mianowicie: 468 z Krakowa, 304 z Podgórza, 427 z okolicy.

Zeszpecenie miasta. W sprawie ustawienia słupów tramwajowych na trotoarze w ulicy Sławkowskiej, przed kamienicą do Arcybractwa miłosierdzia, zarząd tej kamienicy komunikuje nam, że stanowczo nie mógł się zgodzić na umieszczenie drugich dwóch rozet na murach tej kamienicy. Jedyne większe zyski, przeznaczone, jak wiadomo, na cele humanitarne, zarząd Arcybractwa czerpie z tej kamienicy, a prawie wszyscy lokatorowie zagrozili opuszczeniem swych mieszkań w tym domu, gdyby zarząd zezwolił na umieszczenie drutów tramwajowych na ścianach. Już z umieszczenia jednej rozety z drutami od strony Rynku, podczas przejazdu wozów tramwajowych, to znaczy co 3 minuty, panuje w całym domu przykry hałas i denerwujący odgłos tarcia kół o szyny oraz dźwięk dzwonków; odgłos ten wzmógłby się jeszcze przez umieszczenie drugiego przewodu, podtrzymywanego na drutach, przytwierdzonych zapomocą rozet, wbitych w ściany domu; dlatego też zarząd Arcybractwa musiał odmówić swego pozwolenia, i słupy musiały zostać wkopane przed domem.

Co zaś do profesora Kasparka — to nie jest on administratorem tej kamienicy, lecz tylko lokatorem, i właściwie prof. Kasparek nie miał nic przeciw temu, aby do ściany domu przybito drugie rozety.

Przyjmując wyjaśnienie zarządu Arcybractwa miłosierdzia do wiadomości, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że w mieście znalazło się wielu bardzo właścicieli i administratorów kamienic, którzy nad interes własnej kieszeni i wygodę lokatorów przełożyli interes publiczny i dbanie o estetyczny wygląd miasta. Jeżeliby zaś istotnie lokatorowie kamienic przy ulicach, któremi przechodzi tramwaj, opuszczali swoje mieszkania, kilka ulic stałoby prawie pustką, a tak przecież nie jest!

Wyjaśnienie powyższe w niczem zatem nie osłabia naszych słusznych uwag.

Wóz tramajowy Nr 15, dążący z Parku krakowskiego do Rynku, dzisiaj przed godziną 1 po południu odmówił posłuszeństwa w ulicy Szewskiej. Na nic zdały się usiłowania motorowego, za każdym obrotem korby z automatu dobywał się głośny huk, a wóz nie ruszał z miejsca. Dopiero gdy nadszedł następny wóz, wracający z Parku, zabrał uszkodzony wagon do remizy, pchając go przed sobą. — Wypadek wywołał wielkie zbiegowisko.

Przybory szkolne z polskich fabryk. Od Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ otrzymujemy następującą odezwę: Z rozpoczęciem roku szkolnego młodzież szkolna w pierwszym rzędzie zaopatruje się w przybory do pisania i rysowania, przybory te, jak zeszyty, ołówki, rączki, linijki, atrament, farby i t. p., stanowią znaczną rubrykę wydatków, któremi dotychczas płacimy ogromny haracz przemysłowi obcemu. Wiedząc, że najpotrzebniejsze przybory szkolne są także w kraju wyrabiane, Towarzystwo „O własnych siłach“ jeszcze na wiosnę bieżącego roku ogłosiło w dziennikach odezwę, zapraszając wszystkie fabryki krajowe, ażeby nadesłały do biura Towarzystwa wzory i cenniki swoich wyrobów, przeznaczonych do użytku szkół ludowych i średnich. Na wezwanie Towarzystwa pospieszyły następujące firmy:

J. F. Fischer z Krakowa, linia A-B: wzory zeszytów szkolnych i papieru,

J. Karmański i Sp. w Dębnikach pod Krakowem: cennik farb i tuszów,

Fabryka chemiczna „Tlen“ we Lwowie: cennik atramentów,

Towarzystwo akcyjne fabryk ołówków St. Majewski i Sp. w Warszawie: wzory i cenniki ołówków czarnych i kolorowych oraz rączek do piór,

Fabryka chodaków zakopańskich, R. Ohrenstein w Krakowie: wzory i cenniki chodaków, używanych przy ćwiczeniach gimnastycznych przez młodzież szkolną.

Ponieważ wyroby naszych firm krajowych jakością nie ustępują wyrobom obcym, a ze względu na ceny są nawet dostępniejsze, jak to z obrad specyalnej ankiety, odbytej w łonie Towarzystwa się okazało, — przeto niniejszem Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu odwołuje się do wszystkich dyrekcyj i kierowników szkół, do rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej, jakoteż i do samej młodzieży, z prośbą, ażeby przy zakupnie zeszytów, ołówków, rączek, farb, atramentu lub tuszu i papieru wymagała dowodów, że to są wyroby wymienionych wyżej lub innych firm krajowych. Pamiętajmy o tem, że z tych pozornie bardzo drobnych kwot, które płacimy za przybory szkolne wobec całych zastępów uczącej się młodzieży powstają ogromne sumy, któremi możemy się przyczynić do szybkiego podniesienia krajowego przemysłu w tej dziedzinie; dostarczyć zarobku naszym rodakom i dopomódz do zwalczenia konkurencyi, z którą występują nasi wrogowie.

Strasznie pobitego człowieka przyprowadził wczoraj po godzinie 5 po południu policyant na stacyę ratunkową. Jest nim Franciszek Mucha, parobek dorożkarski, którego chlebodawca, p. Chlipalski, pobił laską po plecach, ramionach i głowie, zadając wiele obrażeń, a nadto złamał mu 9 żebro i kość przedramieniową. Chorego odesłano do szpitala św. Łazarza. Sprawa oprze się o sąd karny.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Koło miejscowe imienia Tadeusza Kościuszki Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Szczakowej na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 24 sierpnia, powzięło następujące uchwały: Z uwagi na ważne położenie Szczakowej oraz na robotniczy charakter Koła — walne zgromadzenie tworzy 1) komisyę czytelnianoodczytową, która ma na celu budzenie świadomości narodowej, ducha solidarności i oświaty, przez silne zogniskowanie członków w lokalu Czytelni; — komisyę wieczorkową, która ma za zadanie krzewić odpowiednią literaturę, a przez urządzanie wieczorków w rocznice narodowe krzepić patryotyzm członków.

Kółko śpiewackie, utworzone przez miejscowych urzędników, a mające na celu wspieranie Towarzystwa podczas wieczorków i przedstawień, zamienia walne zgromadzenie na komisyę śpiewu, powołując jednego reprezentanta do zarządu koła miejscowego.

Walne zgromadzenie poleca zarządowi miejscowemu przesłać do zarządu głównego przynależnych 50% dochodu, a sekretarzowi w szczególności, by wniósł do zarządu głównego podanie o zasilenie miejscowej wypożyczalni bezpłatnej liczbą 100 książek z katalogu dzieł rozumowanych, z uwagi na ważne położenie Szczakowej jako placówki przeciw wpływom germanizmu.

Walne zgromadzenie wzywa panie do zapisywania się w poczet członków Towarzystwa i do pracy w odpowiednich dla siebie komisyach.

Zebranie, odbyte przy pokaźnej liczbie członków, obudziło zainteresowanie, Koło zyskało przeszło 10 nowych członków, większość pań; tożsamo zgłaszaszano się do odpowiednich komisyj, które w najbliższym czasie zostaną uruchmione.

Komisya górnicza. Z powodu ostatnich katastrof w kopalniach borysławskich komisya górnicza rozpoczęła dzisiaj swe czynności. Przewodniczącym komisyi jest starszy radca górniczy z krakowskiego starostwa górniczego, Jan Holubek. Członkami są: inspektor górniczy Franciszek Bartonec z Sierszy, starszy inżynier Franciszek Brzezowski z Privos, inżynier górniczy Adam Łukaszewski z Borysławia, prof. lwowskiej politechniki Leon Syroczyński, inżynier górniczy Maurycy Werber z Borysła-

Z Abbazyi.

23 sierpnia.

Lekarz zapisał mi, oprócz Karlsbadu, także dawkę... morza. Ustawiczne słoty i zimna, które dały mi się we znaki w „Karlowych Warach“, a straszyły kuracyuszów we wszystkich kąpielach morskich na północnych wybrzeżach, — skłoniły mnie do wyboru Abbazyi. Chciałem wreszcie zobaczyć raz słońce na prawdę świecące i grzejące, niebo nie grożące deszczem i zimnem, — a przytem mieć przed sobą morze, przepisane mi przez lekarza. Z Karlsbadu do Abbazyi zawsze „kawałek drogi“ pięknej, miejscami nawet bardzo uroczej, ale długiej i nużącej. Już Wiedeń, — a było to przed 2 tygodniami, — dał mi skosztować ciepła więcej, niż pożądałem, a gorąco potęgowało się w miarę, jak pociąg Südbahnu zbliżał się ku Rjece, do której poradzono mi zajechać. Ale z Alp i Karstu zalatywał przynajmniej orzeźwiający wietrzyk; do Rjeki (Fiume) wjechaliśmy jak do rozpalonego pieca. Sądziłem, że to chwilowe wrażenie, radość, że stanąłem u kresu męczącej podróży, napędziła mi krwi do głowy; całe otoczenie, aczkolwiek widziane przy blasku elektrycznego oświetlenia, przekonało mnie, że będę mieć gorąca więcej, niż sobie życzyłem. Urzędnicy kolejowi poubierani byli biało, jak gdyby dopiero z łóżek wstali; w Karlsbadzie tylko kobietom wolno było pokazywać się w takiej toalecie. Na dworcu kolejowym krzyk i gwar w kilkunastu językach. Jedni zachwalali po węgiersku swoje hotele, inni czynili tosamo w języku włoskim, niemieckim i chorwackim. Najdowcipniej postąpił sobie jakiś Chorwat. Zabrał moje tłumoki na taczki, zawołał: „Hotel Hungaria“ i znikł w tumanie kurzu. Najwidoczniej skorzystał z doświadczonej rady Fischerowskiego „Moryca, kelnera z pod zielonego drzewa“. Teraz już ja musiałem troszczyć się o niego, nie on o mnie.

W hotelu pokazało się, że tańszych pokoi brakło, a droższe są na trzeciem piętrze. Cóż było robić? Wydrapałem się pod swój „numer“. Gorąco okropnie. Na uwagę moją w tym względzie, odparł tensam Chorwat, który sprowadził mnie przymusowo do hotelu:

— Ha! To Rieka! Okropne mamy tu gorąca. Od trzech miesięcy deszcz nie padał. Zapałki zapalają się na słońcu. Ale w naszym hotelu jeszcze najchłodniej, bo przed oknami rosną drzewa.

Wyjrzałem na ulicę, — „Corso Deak“. Rzeczywiście rosły tu 2 jesiony, ale liści miały tyle, co nasze kasztany na plantacyach krakowskich, w początkach listopada. Piękna historya — pomyślałem — upieką mnie tutaj żywcem.

— A dokąd pan jedzie? — począł mnie indagować Chorwat — do Abbazyi? O, to pan tam tanio żyć będzie, bo tam gorąco wszystkich wystraszyło. Codziennie przyjeżdżają stamtąd goście do Fiume... na ochłodę.

Pokazało się, że tę samą piosnkę wyśpiewał wróg Abbazyi i moim towarzyszom podróży. Kobiety były zrozpaczone. Zdobyłem się wtedy na odwagę i rzekłem: „nie uprzedzajmy się“ i pod tem hasłem wyjechaliśmy, po źle, bo w gorącu, przespanej nocy, następnego dnia na zwiady do Abbazyi. Morze pogodziło nas od razu ze światem. Statek sunął po szafirowej tafli wodnej, odrzucając miękkie, aksamitne fale o srebrnych brzegach, — chłód, tak pożądany, pokrzepił nas po upałach.

I jestem tutaj drugi tydzień i nie powiem, aby mi tu źle było. Chorwat z hotelu „Hungaria“ dążył tendencyjnie do obniżenia wartości Abbazyi, aby jak najdłużej zatrzymać „gości“ w swoim hotelu. Skwarnych dni tutaj mało, — przeciwnie znacznie rzadsze są dni zupełnie spokojne, bez „sirocca“ i „borina“, które do ochłodzenia powietrza znacznie się przyczyniają. A Rjeka zyskała także znacznie w mojej opinii, gdy „nie uprzedzając się“ i wychłodziwszy się na morzu, raz i drugi przyjechałem do niej z wizytą. Sztucznie i z wielkim nakładem utrzymywany jedyny większy port węgierski, ma charakter włoski, chorwacki, niemiecki, — jaki kto chce, tylko nie madziarski. Języka madziarskiego nie słyszy się tu prawie. Samo miasto, zwłaszcza niezwykle malownicze „stare miasto“ jest wyłącznie włoskie; służba portowa, hotelowa i okrętowa rekrutuje się z ludności chorwackiej; po węgiersku jednak i po niemiecku wszędzie rozmówić się można. Miasto bardzo czyste, co niezwykłem jest w miastach portowych zjawiskiem, po bliższem rozpatrzeniu się przedstawia się wcale sympatycznie.

Zdaje się głównie dzięki słotom i zimnom, panującym w „badach“ środkowej i północnej Europy, sezon jesienny zaczął się tego roku w Abbazyi wcześniej, niż po inne lata. Już teraz hotele i pensyonaty wypełnione bardzo przyzwoicie, — ruch po strandach niezwykły o tej porze po inne lata.

Przeważają wśród gości Węgrzy i olbrzymią swoją większością przytłumiają wszystkie inne języki. Zdaje się, jak gdyby przyjechało się tutaj do kąpiel węgierskich. Węgrzy nadają też właściwie charakter i ton tej Rivierze austryackiej, i do ich, co prawda niezbyt wybrednego gustu stosuje się tu wszystko, zacząwszy od kuchni, skończywszy na muzyce. Dostarczają wprawdzie Węgrzy, przyznać im to trzeba, znacznego kontyngentu pięknych, z większym kosztem, niż gustem ubranych kobiet, ale nie wnoszą ze sobą tego szyku kąpielowego, co inne narodowości zachodniej Europy po większych „badach“. Pomimo znacznej liczby gości — obecnie już lista urzędowa notuje ich w tym roku 10.000 — i pomimo wielu niezaprzeczonych swoich zalet, dających jej pierwszeństwo przed miejscowościami kąpielowemi w Belgii i w Niemczech, — czyni przecież Abbazya wrażenie kąpiel drugorzędnych.

Węgrzy przyjeżdżają tutaj tak tłumnie przedewszystkiem dlatego, że mają do Abbazyi blisko, a podróż odbywają tanio. Koleje węgierskie robią też obecnie szaloną konkurencyę austryackim i deprecyonują swą taniością obie południowe linie kolei austryackich: państwową i Südbahnu. Prawie wszyscy podróżni z Galicyi, nie wyjmując Krakowa, z Królestwa, Wołynia, Podola i Ukrainy, jadą dziś do Abbazyi i Włoch przez Węgry. Musi się to odbić bardzo niekorzystnie na obu naszych miastach: Krakowie i Lwowie, omijanych przy jeździe na Węgry a nadto na Wiedniu, do którego nikt z tej kategoryi podróżnych w porze letniej nie zajeżdża. Natomiast z konieczności zatrzymują się wszyscy w Budapeszcie i wytwarzają opinię, że „i on jest pięknem miastem“. Ten pęd na koleje węgierskie zwiększy się jeszcze, gdy na austryackich wejdzie w życie nowy podatek biletowy. Austryacka polityka kolejowa wcześniej lub później odbić się musi fatalnie na wszystkich stosunkach ekonomicznych Przedlitawii wobec wprost przeciwnego jej systemu opłat, panującego na kolejach węgierskich.

Przepraszam za tę dygresyę polityczno kolejową i wracam do rzeczy. Madziarszczyzny tedy mamy w Abbazyi wiele, znacznie mniej niemczyzny, nie brak także Polaków.

O ile zauważyć mogłem, przebywają tu obecnie: państwo Mieczysławowie Pawlikowscy z synową i wnuczką, posłowie Roszkowski i Stwiertnia z rodzinami, z Krakowa: rektor ks. kan. Knapiński, prof. Lachner z żoną, dr Rothwein, adwokat dr Bogusz z żoną, prof. Kranz z żoną i córką; ze Lwowa: dr Bogumił Bieńkowski z rodziną, inżynier Dziubańczuk, prof. Wład. Tyniecki, adwokat Żukotyński; z Warszawy: adwokat Likiert z żoną i córką, p. Strzembosz; z Podgórza wł. apteki p. Matula i w. i., których z góry przepraszam, jeżeli mi nazwiska ich nie nasunęły się pod pióro. Wogóle lista kąpielowa wykazuje przeszło 2000 bawiących w tej chwili w Abbazyi osób, którą to liczbą nie są objęte osoby, mieszkające w Valosce, Ice i Lowranie, a tych także spora jest liczba że wspomnę tylko o małej kolonijce profesorów gimnazyalnych z Krakowa, którzy wraz z rodzinami przez wakacye osiedli w uroczej Ice.

Pomimo tego sezon jesienny właściwie się tutaj jeszcze nie zaczął. Kąpiele morskie mają licznych zwolenników płci obojga; faliste wyjątkowo w tej porze morze jest miłą dla kąpiących się niespodzianką. Dzień przechodzi więc wcale przyjemnie, zważywszy, że pogoda dopisuje. Wieczory natomiast zaczynają być nieco nudne. Teatru dotąd nie ma; w „Café Quarnero“ rzępoli muzyka cygańska, lub „orkiestra damska“ z Węgier — więc czardasz górą; orkiestra kąpielowa gra przyzwoicie, i co przyznać jej trzeba, wcale nierzadko utwory polskie, bo Polacy uchodzą tu wogóle za „dobrych gości“ — ale jest liczebnie słaba i na kilkanaście kroków słyszy się jej nie wiele.

Natomiast najwięcej urozmaicenia nastręczają tutaj liczne wycieczki statkami do sąsiednich miejscowości na wybrzeżach Istryi, Chorwacy, Dalmacyi i wyspach. Dla wyczerpania obrazu kąpielowego słów kilka na temat tych wycieczek odkładam do następnego listu, bo widzę, że już dzisiaj przekroczyłem i tak granicę kąpielowej korespondencyi.

M. K.

wia, oraz p. Kostkiewicz jako przedstawiciel urzędu górniczego w Drohobyczu.

Komisya ta zebrała się w tutejszym urzędzie górniczym. Delegaci górników w liczbie dziewięciu w towarzystwie reprezentantów robotników Wityka i Burdy, zjawili się dziś u p. Holubka, żądając, aby ich przyjęto do komisyi jako członków. P. Holubek odpowiedział, że minister zarządził, by każda setka górników z każdej kopalni wybrała jednego delegata. Delegaci górników odnieśli się więc telegraficznie do ministrów: dra Koerbera i Giovanellego, aby do komisyi przypuszczono pp. Wityka i Gacała w charakterze członków.

Niedźwiedź pod Nowym Targiem. Dnia 21 b. m. w Ludźmierzu, wsi odległej 2 klm. od Nowego Targu, odbyło się polowanie, urządzone przez p. Nussbauma z Nowego Targu. Gdy myśliwi przybyli do t. zw. lasku „Grell“, nie obejmującego nawet 200 morgów przestrzeni, napotkali żerującego tam ogromnego niedźwiedzia, którego położono trupem kilku celnemi strzałami. Był to wspaniały okaz zwierzęcia, ważący co najmniej $2\frac{1}{2}$ cetnara. Niezwykły to jest wypadek, aby niedźwiedź zeszedł z gór na równinę i do tak małego kompleksu lasu.

Nowe hełmy dla żandarmów. Żandarmerya austryacka otrzyma drugi garnitur do nakrycia głowy. Będzie nim hełm korkowy. Hełm ten, wyrabiany z płyty korkowej, powleczony jest nieprzemakalną brunatną materyą i nie wiele różni się co do kształtu od dotychczasowego, ze skóry sporządzanego. Żandarmerya nosić będzie hełm korkowy tylko w czasie służby, zaś skórzany, który ma dotąd, do stroju paradnego, lub w wypadku tym, jeśliby się zdezolował korkowy, albo przy innych okazyach, ile razy tego zajdzie potrzeba.

Byłoby pożądanem, aby kształt hełmów ustanowiono inny, gdyż pruskie pikelhauby rażą obywateli bardzo.

Uczczenie pamięci Dygasińskiego. Garstka przyjaciół ś. p. Adolfa Dygasińskiego z Antonim Sygietyńskim i Stanisławem Mieczyńskim na czele, krząta się od kilku już tygodni nad urzeczywistnieniem myśli uczczenia pamięci ś. p. Dygasińskiego. Wniesiono więc do właściwej władzy podanie o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek, celem postawienia nagrobka; odpowiedź dotąd nie nadeszła.

Ma być wydany w jednym tomie wybór nowel, a zyski ewentualnie stąd osiągnięte przeznacza się na korzyść córki. Zamierzony jest również druk wyboru artykułów i rozpraw treści pedagogicznej, w jednym tomie. Opracowane i ogłoszone będzie również studyum osobne o zmarłym pisarzu. Przygotowania do prac rzeczonych są już w toku.

Dziejopis własnej chwały. Cesarz Wilhelm kazał niedawno wyryć spis podbojów, dokonanych za swego panowania, na t. zw. kamieniu „księcia Henryka“ w pobliżu wioski Born, w lesie Letzlinger. Napis głosi: „Zdobycie i przyłączenie Kiao-czau nastąpiło 14 listopada 1897 r. Wysp Karolińskich i Maryańskich 12 października 1899 r. Samoy 1 marca 1900 r. Zdobycie fortu Taku 17 czerwca 1900 r. Wzięcie Pekinu 15 sierpnia 1900 r. Podpisanie warunków pokoju 7 września 1901 r.“

Olbrzymie podboje! W Kiao-czau mają Niemcy 10 kwadratowych mil ziemi, którą wydzierżawili na 99 lat. Część wysp Karolińskich drogą sądu polubownego przysądził im papież Leon XIII. Resztę wysp Karolińskich i wyspy Maryańskie nabyli Niemcy za pieniądze od Hiszpanii. Przy wzięciu Pekinu było zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich.

Ci, którzy mieczem rzeczywiście zdobywają, nie potrzebują spisu podbojów ryć na kamieniu. Czynią to po nich dziejopisowie i poeci.

Żałoba archeologa.

Po kim pan nosi żałobę? wszak w pańskiej rodzinie wszyscy chwała Bogu żyją.

Archeolog: Z rodziny mojej nikogo wprawdzie nie brakuje, ale czy nie wiesz pan, że wieża św. Marka runęła.

Ze świata.

Atak apoplektyczny na scenie. Śpiewak nadwornej opery wiedeńskiej, Greng, uległ podczas przedstawienia atakowi apoplektycznemu. Jakkolwiek dziś stan zdrowia nieco się poprawił, zdaje się, że już nie będzie mógł oddawać się dalej swojemu zawodowi.

Polacy w Ameryce. Wychodząca w Chicago „Zgoda“ ogłasza w ostatnim z nadesłanych do Europy numerów list, w którym rodzina zamordowanego prezydenta Mac Kinleya podziękowała członkom narodowego Związku polskiego w Ameryce północnej za wieniec, złożony podczas pogrzebu na trumnie prezydenta. Oto dosłowne brzmienie listu, którego oryginał zachowano w archiwum Związku: „Dr Leon Sadowski, przedstawiciel Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych. Pani Mac Kinley i członkowie rodziny zmarłego prezydenta uznają z wdzięcznością wasze współczucie dla nich w ich smutku, wyrażone w sposób tak delikatny za pomocą pięknej ofiary z kwiatów złożonej w dniu jego pogrzebu“.

W Stevenspoint, w stanie Wisconsin, został poświęcony kamień węgielny pod nowo budujący się kościół w dzielnicy polskiej „Polonia“. Będzie to jeden z największych i najpiękniejszych kościołów w całym stanie Wisconsin.

W stanie Massachusetts, w miejscowościach Ludlow i Indian Orchard mieszka około 2.000 Polaków, a mimo to, jak donosi „Dziennik Chicagoski“, nie zorganizowali się dotychczas na żadnem polu. Podjęte w ostatnich czasach próby w tym kierunku spełzły niestety na niczem.

W Milwaukee odbyła się w bieżącym miesiącu po raz pierwszy uroczystość wianków, urządzona w tamtejszym parku na obszernym stawie przez kolonię polską. Dochód brutto z festynu przyniósł 2.500 dolarów, po potrąceniu więc kosztów zostanie jeszcze, jak na pierwszy raz, pokaźna suma na cele publiczne.

Zastrzelenie komisarza policyi. W Besłanie pod Władykaukazem podczas pracy w biurze dwoma wystrzałami przez okno kancelaryi zamordował sprawca dotychczas nie wykryty komisarza policyi Wysockiego.

Pionier kolei indyjskich, inżynier Faviell, zmarł w ostatnich dniach w Anglii. On to zbudował pierwszą kolej z Bombaju do Poony, której otwarcie odbyło się w listopadzie 1853 r. W cztery lata później ukończył kolej z Colombo do Kanady. Faviell zbudował również część linij kolejowych w Południowej Afryce, między innemi linię, łączącą Port Elżbiety z najgłówniejszą koleją Przylądka.

Malowane pończochy. O nowym wybryku mody donoszą dzienniki angielskie. Panie z arystokracyi angielskiej używają obecnie pończoch jedwabnych, malowanych ręcznie przez wybitnych artystów. Para takich pończoch kosztuje niejednokrotnie od 20 do 100 funt. szterl. Modę tę wprowadziła pewna gwiazdka szansonetkowa Londynu, używając do kusego swego stroju pończoch, okrytych malowidłami ręcznemi od góry go dołu i podwiązek złotych, wysadzanych kamieniami.

Zmarli. Aleksander Wąsikiewicz, obywatel m. Krakowa, b. urzędnik kolei państwowych, uczestnik powstania 1863 r., umarł w Krakowie dnia 23 b. m., przeżywszy lat 73.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował rzymsko-katolickiego proboszcza przy kościele św. Marcina we Lwowie Edwarda Podolskiego i rzymsko-katolickiego proboszcza i dziekana w Stanisławowie Józefa Piaskiewicza kanonikami honorowymi rz.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Konkurs. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Limanowej, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II klasy i kilka posad elewów ewidencyjnych Podania w terminie 3-tygodniowym wnieść należy do kraj. dyrekcyi skarbu. („Gazeta Lwowska“ Nr 195.)

Uczeń III klasy gimnazyalnej, syn ubogich rodziców, którzy nie mogą nadal łożyć na jego utrzymanie, pragnąc koniecznie dalszego kształcenia, prosi o jakie poboczne zajęcie lub lekcye, aby mając swoje dochody nie być ciężarem rodzicom. Adres ucznia poda Administracya „N. Reformy“.

Podziękowanie. Konwent Bonifratrów ma zaszczyt zaszczyt zawiadomić, że niżej wymienione osoby złożyły na budowę szpitala Jubileuszowego następujące datki: dr Bronisław Sawicki z Warszawy 6 K, p. Skakalski z Krowodrzy 10 K, p. Tadeusz Butrymowicz 10 K, OO Kameduli z Bielan 200 K, N. N. 2 K. Czcigodnym ofiarodawcom składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“, upraszam o dalsze ofiary na dokończenie budowy.

Fr. Latus Bernatek, przeor.

Repertoar Teatru miejskiego.

We srodę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek“.
W piątek 29 sierpnia: „Tamten“.
W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“.
W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Rodzina Furiozów“.

Z kalendarza. We środę 27 sierpnia: Przeniesienie św. Kazimierza i Marcelina m.; we czwartek 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Juliana żołn. m.; w piątek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.

Wschód słońca 27 sierpnia o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 6 minut 35; długość dnia godzin 13 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go sierpnia pogodnie; termometr doszedł od + 10·6 do + 25·5 C. Barometr opadał.

Dnia 26 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm, termometru + 16·6 C.

Wiatr zachodni.

S. p. Henryk Siemiradzki.

O ostatnich chwilach mistrza donoszą jeszcze do pism warszawskich.

Jak wcale nie spodziewał się ani zmarły, ani otoczenie jego w Strzałkowie tak bliskiej katastrofy, dowodzi fakt, że artysta zajmował się w ostatnich tygodniach gorliwie zaopatrzeniem dworu na zimę. Bał się zimy dokuczliwej, że zaś dwór strzałkowski, o przestronnych pokojach, wymaga wielkiego opalania, więc ś. p. Siemiradzki sam wybierał modele pieców i pilnował, ażeby nadeszły na czas z Wiednia.

Niemniej żarliwie sam prowadził korektę wydawnictwa, podjętego przez księgarnię Gebethnera i Wolffa, p. t. „Album Siemiradzkiego“. Na początku zeszłego tygodnia nadszedł świeży transport odbitek, które mistrz przeglądał uważnie, i nad któremi robił ołówkiem uwagi. Z niecierpliwością oczekiwał na przybycie przedstawiciela księgarni, p. Gebethnera, z którym chciał się porozumieć co do niektórych zmian w „Albumie“.

S. p. Henryk Siemiradzki pozostawił troje dzieci. Najstarszy syn, p. Bolesław, po ukończeniu politechniki w Charlottenburgu pod Berlinem i wydziału agronomicznego w Krakowie, obejmuje po ojcu Strzałkową. Majątek ten ma obszaru 30 włók i odznacza się doskonałą kulturą.

Prócz niego artysta pozostawił córkę Wandę i drugiego syna Leona, kończącego nauki w liceum petersburskiem.

W spuściźnie po zmarłym pozostał w Rzymie prawie zupełnie wykończony obraz p. t. „Chrystus błogosławiący dzieci“, rzecz rozpoczęta p. t. „Grzybobranie“ i trzy szkice rodzajowe. nadto dwa kajety duże, w których ś. p. Henryk Siemiradzki spisywał obserwacye swoje, nastręczające mu się uwagi i spostrzeżenia, dotyczące życia społecznego, sztuki i t. p., aforyzmy i sentencye własne. Wykwintne w formie, a głębokie w treści te utwory literackie mistrza znajdują się w Strzałkowie.

Dział ekonomiczny.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź. ogółem 5169 sztuk. W tem było z Galicyi 96 sztuk, z Bukowiny 12. Przebieg targu był ożywiony, ceny podniosły się o 50 hal.

Niesprzedanych pozostało 49 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 45 sztuk po 64—66 koron, 85 sztuk po 67—71 kor., 95 sztuk po 74 do 79 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68 kor., krowy podtuczone po 54—66 koron, bydło hude po 38 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 26 sierpnia. Pszenica na jesień 6·85 do 6·86. Przenica na wiosnę 7·17 do 7·19. Zyto na jesień 6·14 do 6·15. Zyto na wiosnę 6·37 do 6·39. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·49 do 5·50. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·49 do 5·50. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·71 do 5·72. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Owies i żyto trochę tańsze, zresztą ustalone; pogoda piękna.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik 6·61 do 6·62. Pszenica na kwiecień 6·94 do 6·95. Zyto na październik 5·82 do 5·83. Zyto na kwiecień 6·08 do 6·09. Owies na październik 5·44 do 5·45. Owies na kwiecień 5·70 do 5·71. Kukurydza na sierpień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·26 do 5·27. Rzepak na sierpień 10·15 do 10·25.

Chęć kupna umiarkowana, oferty słabe, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 sierpnia.

Rejony wojskowe we Lwowie. Magistrat wygotował protest przeciw ustanowieniu czterech rejonów ochronnych, w których mieszczą się prochownie i t. zw. szańce artylerzyckie. Protest opiera się na tem, że ustawa z r. 1859, na mocy której rejony te ustanowiono, wcale nie powiada, iż wolno je tworzyć także dla owych „place dumoment“, dalej na tem, że w myśl konstytucyjnej ustawy z r. 1867 w razie konieczności wywłaszczenia, należy się wywłaszczonemu właścicielowi gruntu odszkodowanie; tego jednak w niniejszym wypadku skarb wojskowy uznać nie chce. Nie jest wykluczonem, że sprawa oprze się o trybunał administracyjny.

Echa z procesu o rozruchy czerwcowe. — Uwolnionym w procesie o rozruchy uliczne podsądnym, którzy pozostawali przez cały czas w areszcie śledczym, wyasygnował wiceprezydent Przyłuski z własnej inicyatywy znaczniejsze wsparcia na tymczasowe utrzymanie. Czyn ten p. Przyłuskiego zasługuje na podniesienie.

Epidemia wąglika. W ubiegłym tygodniu zmarł w szpitalu lwowskim niejaki Jan Baran, wójt z Sokolnik, na wąglik. Oprócz tego w szpitalu powszechnym znajduje się 6 chorych, zarażonych wąglikiem, wśród nich jedna kobieta. U wszystkich wąglik objawił się najpierw na twarzy.

Gorszące zajście. Przy ulicy Krakowskiej wynikła wczoraj wielka awantura między dwoma jakimiś mężczyznami, a pewnym ruskim księdzem, którego owi mężczyźni bili laskami. Gdy policyant nadszedł, jeden z uczestników uciekł, drugiego zaś i księdza policyant zaaresztował i w otwartej dorożce, przy ogromnym zbiegowisku, przeważnie żydów, odwiózł do policyi. Z powodu tego zajścia, miejscowa prasa wzywa dyrekcyę policyi, aby w podobnym wypadku używano, dla uniknięcia skandalu, powozów zamkniętych.

Targowica na Łyczakowie. IX biuro magistratu opracowało już pozytywne wnioski dla utworzenia targowic na Łyczakowie i na ul. Jabłonowskich i sprawa ta przedłożoną będzie na środowem posiedzeniu magistratu. Referować będzie p. Dziubiński. Sprawa ta jest nader ważną dla aprowizacyi południowo-zachodniej części miasta.

Adolf baron Jorkasch Koch, b. wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, w przejeździe przez Lwów zachorował ciężko i leży w hotelu Europejskim. U łoża chorego zgromadziła się rodzina. Przybył także z Wiednia syn chorego, szef sekcyi w ministerstwie skarbu.

Samobójstwo. Onegdaj wieczór zastrzelił się w koszarach na rogatce żółkiewskiej nadstrażnik akcyzowy, 38-letni mężczyzna, Józef Żerebny. Do rozpaczliwego kroku miała popchnąć nieszczęśliwego denata melancholia. Mówią też, że powodem samobójstwa miało być pominięcie go w awansie.

(Telefonem).

Lwów. Na wieść o zgonie Henryka Siemiradzkiego wiceprezydent miasta, Michalski, wysłał do rodziny telegram kondolencyjny imieniem prezydyum Rady. Z pierwszej galeryi wieży ratuszowej powiewa chorągiew czarna na znak żałoby.

Lwów. Zakonnice Felicyanki, które u nas osiadły po wypędzeniu ich z Francyi, zamieszkały u SS. Norbertanek w Cieklinie. Zamierzają one urządzić w Jaśle wielki zakład naukowo-wychowawczy wraz z klasztorem. Zakupiono już grunta na ten cel i rozpoczęto budowę gmachu. Zakład ten będzie przeznaczony dla Litwinek, tem bardziej, że francuskie owe zakonnice mają pochodzić z rodzin litewskich. (O fakcie tym donosiliśmy przed czterema dniami w naszej korespondencyi z Jasła. Przyp. red.).

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Jabuka“, operetka w 3 aktach Straussa.
We czwartek: „Piękna z N. Jorku“, operetka w 3 aktach (5 odsłonach) G. Karkera.
W piątek: „Fatinica“, operetka w 3 akt. Souppe'go.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Wobec pogłosek, że władze kościelne w Poznaniu wezmą udział w przyjęciu cesarza pisze dziś „Dziennik Poznański“:

„Dochodzą nas bezustannie zapytania, jak się zachowa nasza władza duchowna wobec uroczystości cesarskich? Zachowanie się władzy duchownej w tym względzie jest — jak nam donoszą — zupełnie jasnem. Jest to bowiem władza publiczna, przez rząd uznana i pozostająca z władzami rządowemi w rozlicznych a koniecznych stosunkach. Obowiązki jej wobec władzy państwowej są więc innego rodzaju, aniżeli obowiązki osób prywatnych, do czego przychodzą jeszcze osobne a szczegółowe, dawne, obowiązujące przepisy, dotyczące przyjmowania osoby cesarskiej i t. d. Nie ulega więc wątpliwości, że reprezentanci władzy duchownej obydwóch archidyecezyj nie mogą i nie będą się kierowali względami prywatnemi, lecz jedynie temi, które im stanowisko nakłada. Czy stan zdrowia ks. arcypasterza pozwoli mu wziąć osobiście udział w uroczystościach przyjęcia osób monarszych i w jakich granicach — zapowiadać dzisiaj jest przedwcześnie“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 26 sierpnia.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że dalszy ciąg konferencyj ugodowych nastąpi w przyszłym tygodniu w Budapeszcie.

Wiedeń. W Berlinie zmarł hr. Ludwik Herberstein, przywódca stronnictwa wielkiej własności w Sejmie morawskim.

Paryż. Szach perski przybył tu wczoraj wieczorem.

Rzym. Dzienniki „Tribuna“ i „Italia“ poświęcają gorące wspomnienia żałobne ś. p. H. Siemiradzkiemu.

Artysta-rzeźbiarz Brodzki został tknięty paraliżem.

Proces o Morskie Oko.

Grac. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka przemawiają w dalszym ciągu referenci galicyjscy. Omawiają oni przeważnie literaturę, dotyczącą spornego terytoryum, oraz wykazy katastralne i podatkowe co do tegoż terytoryum. Wywód ma być dziś w całości ukończony.

Konferencye ugodowe.

Wiedeń. Następna konferencya pomiędzy obustronnymi ministrami w sprawie ugody i taryfy cłowej odbędzie się prawdopodobnie w Budapeszcie w środę dnia 3 września. — Dr Koerber wyjedzie na konferencyę tę we wtorek.

Akcya antipojedynkowa.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statut ogólno-austryackiej ligi przeciwpojedynkowej.

Minister Call w Pradze.

Praga. Minister handlu Call przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu powitał go namiestnik, członkowie prezydyum Izby handlowo-przemysłowej itd. Po południu zwiedził minister technologiczne muzeum przemysłowe, Żywosteńska Banka, Izbę handlowo-przemysłową, muzeum przemysłu artystycznego. Minister wyrażał wszędzie swe uznania i pochwały; przyjął też wiele próśb.

Ważna uchwała.

Wrocław. Na odbytej w tych dniach konferencyi biskupów pruskich w Foldzie zapadła uchwała, oświadczająca się przeciwko zwalczaniu przez rząd nauki religii w języku ojczystym. Konferencya uchwaliła także postarać się u Papieża o wydanie encykliki w sprawie polskiej.

Znowu przemówił!

Poczdam. Wczoraj podczas obiadu, wydanego na cześć przedstawicieli prowincyi Brandenburgii. wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której powiedział między innemi:

„Całem sercem witam przedstawicieli prowincyi Brandenburgii, zebranych w komnatach nowego pałacu, wzniesionego przez wielkiego króla po ukończeniu ciężkich walk, prowadzonych dla wywalczenia przyszłości i wielkości Marchii i swego kraju, aby przeciwnikom swoim pokazać, że rozporządza jeszcze znacznemi zasobami. Marchia jest tą kolumną, na której wspiera się cały kraj, całe państwo. Pragnę, aby dom mój posiadał zawsze tak wielkich, zaufanych, posłusznych i znających swe obowiązki poddanych, jakimi od dawien dawna byli mieszkańcy Brandenburgii dla domu Hohenzollernów. Piję na cześć Marchii i prowincyi Brandenburgii!“

Echa zjazdu w Rewlu.

Berlin. Paryski „Eclair“ doniósł w tych dniach, że podczas zjazdu w Rewlu przyszło kilkakrotnie do nieprzyjemnych zajść z powodu różnicy temperamentu obu cesarzy. Gdy Wilhelm II opuszczał na jachcie „Hohenzollern“ port rewelski, kazał zatelegrafować na jacht carski: „Admirał Atlantyku pozdrawia admirała Oceanu Spokojnego“ — na co z jachtu carskiego nadeszła tylko odpowiedź: „Szczęśliwej drogi!“ Tutejsza prasa niemiecka zaprzecza stanowczo tym rewelacyom „Eclaira“ i uważa je za wymysł szowinistów francuskich. „National Ztg“ pisze, że ludzie, którzy bajkę tę puścili w obieg, widocznie nie wiedzą nic o rzeczywistym przebiegu zjazdu w Rewlu. Podczas zjazdu tego wytworzył się bowiem między obu monarchami stosunek bardzo serdeczny. Minęły już czasy, w których wrogowie Niemiec na rzekomej różnicy temperamentu obu monarchów tych mogli opierać nadzieję, że powiedzie im się poróżnić Niemcy z Rosyą.

Mimo tych zapewnień prasy niemieckiej utrzymuje się tu mniemanie, że w Rewlu spotkał dyplomatów niemieckich zawód, że nie osiągnęli tego, co zamierzali.

Podróż króla włoskiego.

Racconigi. Król Wiktor Emanuel rozpoczął dziś rano o godzinie 8 swą podróż do Berlina (przez Goeschenen). Towarzyszy mu minister domu królewskiego Poucio Vaglia, generalny adjutant Brusati i wielki mistrz ceremonii Gianotti, jakoteż liczna świta. Po drodze przyłączy się do orszaku królewskiego minister spraw zewnętrznych Prinetti.

Berlin. Król włoski przybędzie tu we czwartek. Ulice, któremi przejeżdżać będzie, przystrojono na koszt miasta. Policya otrzymała zlecenie, ażeby bacznie śledziła przebywających tu Włochów, mianowicie anarchistów.

Walka o kongregacye.

Paryż. „Libre parole“ ogłasza dziś odezwę, podpisaną przez Franciszka Coppée i Edwarda Drumonta, wzywającą katolików francuskich, ażeby zaprzestali płacić podatki. Sprzeciwia się to godności naszej — powiedziano w tej odezwie — zasilać podatkami rząd, który ludność katolicką traktuje jak niewolników, lub jak ludność podbitą.

Sprawy boerskie.

Kapsztadt. W parlamencie wnieśli reprezentanci rządu przedłożenie indemnizacyjne dla wszystkich aktów wykonanych podczas stanu wyjątkowego i prawa wojennego. Przedstawiciel rządu oświadczył zarazem, że jego zdaniem, koniecznym jest wybór komisyi dla zbadania jak prawa wojenne były tam zastosowywane.

Następca Kruegera.

Haga. W kołach boerskich twierdzą, że po kongresie utrechtskim zadanie Kruegera będzie skończone, przewodnictwo nad sprawami narodu Boerów przejdzie w ręce Bothy.

Wiedeń. „Neues Wiener Abendblatt“ dowiaduje się z Londynu, że na wczorajszej radzie generałów boerskich w Utrechcie zrezygnował Krüger z naczelnictwa Boerów, poczem na specyalnem posiedzeniu wybrano generała Bothę przywódcą stronnictwa boerskiego w południowej Afryce.

Aresztowanie zbrojnej bandy.

Sofia. Policya tutejsza przyaresztowała przedwczoraj bandę zbrojną, zorganizowaną przez komitet Sarafowa, która, korzystając z zamieszania, jakie wywołały odbywające się wybory do rady gminnej, miała wyruszyć na terytoryum tureckie. Aresztowanie nastąpiło podobno wskutek denuncyacyi komitetu Zonczewa.

Nowe kopalnie żelaza.

Chrystyania. Dziennik „Aften Posten“ donosi z miejscowości Vadsöe. Na północno-wschodnim wybrzeżu Norwegii, podczas badań letnich w południowem Varanger, odkryto ogromne pokłady rudy żelaznej, które, zdaniem fachowców, co do obfitości przewyższają wszystkie dotychczasowe pokłady. Żyły rudy mają mieć grubości od 70—200 metrów, zaś najmniejsza grubość wynosi 30 metrów. Ruda ma zawierać 60 do 70 procent żelaza. Rzeka, płynąca w pobliżu, może dostarczyć siły 40—50.000 koni.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·25. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 420·25. Akcye Bankvereinu 454·50. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—. Akcye kolei państwowych 717·50. Akcye kolei południowej 70·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 465·50. Akcye kolei Północnej 5700. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 393·50 Akcye Rima Muranyi 497·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1510·—. Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 315·25. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20 Losy tureckie 111·50. Marki 117·05. Ruble 252·25.

Usposobienie trwale ciche po osłabionych miernie kursach.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta 32.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 26 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	65	99	65
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	50	94	50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% „ kolejowe	96	25	97	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	540	—	543	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	567	—	570	—

Interes masarski i rzeźnicki

do wydzierżawienia. Wiadomość: *Władysław Bogacki, Krzeszowice.* 1980 1 3

Dwóch uczniów z dobr. wychowaniem, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę przy inteligentnej rodzinie. *Kraków, ul. Lenartowicza 12, I. p.* 1983 1 2

Uczniów, uczęszczających do szkół średnich — przyjmuje na mieszkanie i opiekę *Ks. Jan Świetnicki w Krakowie, ul. Lenartowicza Nr. 2.* 1984 1 5

STANISŁAW ŻURAWSKI

KRAWIEC,

Kraków, ul. św. Anny 4,

poleca swój **Magazyn sukien męskich.** Wykonuje zamówienia z własnej i przyniesionej materyi, gustownie i według najnow. mody. 1986 1 0

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje samodzielnego, zdolnego urzędnika biurowego, któryby w słowie i piśmie władał językiem polskim i niemieckim. — Zgłoszenia z podaniem żądanej pensyi, pod „*G. 10*“ przyjmuje *Biuro Dzienników w Krakowie, plac Maryacki L. 2.* 1987

Za darmo

nie, ale bajecznie tanio, przez wysyłanie wprost pocztą do wszystk. krajów monarchii opłatnie za zaliczką, a mianowicie:

na sposób ołomuniecki wyrabiane najlepsze kwargle wysyłam w skrzynkach na próbę koło 5 kg. brutto za **3 kor.**; jakoteż **z poręczeniem najlepsze, czyściutkie centryfugowe masło do herbaty** na próbę 4 kg. netto za **9 kor. 90 hal.**

Przy większym odbiorze opust.

Agenci potrzebni.

Zamówienia: **Jan Ogriczek, Molkerei, Essegg - Oberstadt.** 1889 1 3

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1610 27 0

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

NOWO OTWARTY

Antykwaryat naukowy

(*Dr. J. Roszkowski*)

we Lwowie, Podzamcze.

Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy bliblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 1820 3 18

Wpisy

do prywatnego Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie

odbywać się będą od d. **28 sierpnia** i to od godz. **11ej** do **12ej** i od **3ej** do **4ej** każdego dnia, w budynku przy ul. **Wiślnej pod L. 5, II. piętro.** 1899 4 6

Egzaminow. leśniczego

przyjmie **Zarząd dobr i lasów „Tuszowskich“ w Babulach, poczta Padew.** 1943 3 3

Zakopane.

„**Warszawianka**“ pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony w nowej willi. — Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna. — Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1902 6 15

We wrześniu ceny znacznie zniżone.

100 KORON miesięcznie

co najmniej, a nawet i więcej, wszystkim tym osobom każdego stanu, które przez objęcie zastępstwa w swej miejscowości chcą mieć zyskowny dochód boczny. Listowne zgłoszenia do objęcia zastępstwa przyjmuje **Mercantil-Bureau, Switawa** (Zwittau) Morawy.

Reim i Spółka

Rynek L. 37 linia A-B w Krakowie

polecają najtaniej:

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki i Kubki do podróży

Necessery podróżne, Rzemyki do podróży

Poduszki do wydymania

Wanny i Miednice gumowe do podróży

Czapki, Kapelusze do kąpieli

Pantofelki do kąpieli

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała

Środki kąpielowe lecznicze

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toalet., Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, oraz inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięk.

Farby olejne i akwarelowe z różn. fabryk

Werniksy i inne środki do farb

Pendzle w różnych gatunkach

Palety z drzewa i porcelany

Stalugi polne składane, Parasole polne

Laski do przyczepiania parasola

Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte

Książki i Bloki do szkicowania

Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien. 1791 15 0

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha

Plaster dla turystów Lusera

Clavethyl tynktura na nagniotki.

Przyjmę dwóch uczniów szkół ludowych lub śred., **w wieku od 7 do 14 lat.—Ścisły nadzór rodzicielski i pedagogiczny, a na żądanie pomoc** w naukach zapewnione. 1937 3 5

Józef Parczyński,
dyrektor szkoły wydział. im. św. Floryana,
Kraków, Plac Matejki L. 11.

W pobliżu szkół średnich, tj. gimnazyum i szkoły realnej, PP. **studenci** znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem oraz rodzicielską opieką. 1945 3 3 *E. Kopcińska*, **Kraków, ul. Stachowskiego 10, parter na lewo.**

Jak lat poprzednich przyjmuję pod warunkami przystępnemi **uczniów** na mieszkanie. Dozór męski, opieka staranna. **M. Stehlik, Kraków, Rynek Nr. 7.** 1861 4 4

Nauka języka angielskiego i rosyjskiego. **Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** Adres w *Agencyi dziennikόw, Kraków, plac Maryacki 2.* 1914 7 10

Panienki

do lat 16, uczęszczające do zakładów naukowych — znajdą wygodne umieszczenie wraz z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. Wiadomość od g. 10ej do 1ej w południe i od 3ej do 6ej po południu **przy ul. Długiej 45, I. p.** 1960 4 8

UCZNIÓW

szkół średnich — jak lat poprzednich — przyjmuje na mieszkanie starszy profesor gimnazyalny. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Smoleńska 24, II. p.** 1961 4 10

Konces. komisowy Zakład sprzedaży i kupna H. Telesznickiej,

Kraków, ul. Szewska 21, I. p.,

ma do sprzedania: Jadalnię stylową, Fortepiany, Pianina, Garnitury mebli nowszych i starszych, Kredensy, Salonki, Szafy, Obrazy, Dywany, Srebro, Serwis porcelanowy, Biżuteryę, Garderobę dams. i męs., oraz wiele ładnych przedmiotów. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis. 1934 3 6

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 30 52 **M. Gelbhaus,** przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**

IZAK WIKLER

W KRAKOWIE

5 na Stradomiu 5

poleca Szan. Publiczności swój obfity **zapas** wszelkiego rodzaju 1982 2 8

PŁÓTNA,

SZYRTYNGU,

Bielizny stołowej i gotowej,

KAP, KOŁDER i KOCY.

SPECYALNY MAGAZYN

Wypraw ślubnych i dla dzieci.

ŚWIEŻE OWOCE

(z własnych ogrodów)

5 kilogr.	**winogron** kuracyjnych . .	kor. 3·20
5 „	**melonów** ananasowych . .	„ 2·20
5 „	**gruszek** maślaczek	„ 3·50
5 „	**jabłek**	„ 3.—
5 „	**brzoskwiń**	„ 6·20
2	flaszki po 2¼ litra **Chianti**	„ 6·—

1938 3 8 opłatnie za zaliczką.

Giovanni Spanghero w Tryeście.

Stałą miesięczną płacę

jako uboczny dochód, otrzymać można przez objęcie agencyi austr. Towarzystwa ubezpieczeń.

Osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze, kupcy i t. p.), które mogą się zająć pozyskaniem ubezpieczeń życiowych i posagowych (bez oględzin lekarskich), uprasza się o nadsyłanie ofert z podaniem wieku i dokładnego życiorysu pod *l. 1969* do *Administr. „N. Reformy.“* 1969 2 3



=== Illustrowane broszury darmo i opłatnie. ===

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.

„Exsiccator“

de Ritter

Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.

Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 1622 14 0

Ażeby się każdy mógł przekonać także z małej ilości „Exsiccatora“ o jego **dobroci i wyborności,** fabryka wysyła także **pocztą po 5 i 10 klg. za 2 zlr. 30 ct. i 4 zlr. 30 ct.** Osobistościom nieznanym wysyła się **po otrzymaniu należytości.**

NIEMA JUŻ PRZEPUKLINY!

10.000 koron nagrody

temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.

Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań.

Zażądać za darmo broszurki

Dra Reimanns'a, Valkenberg l. 27 (Holandya).

Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1977 1 13

ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win,** połączony z **Restauracyą,** nadzwyczaj czysto prowadzoną w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

1606 37 60 **Gustaw Goldstein.**

Znacznie rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów pedagogii i hygieny urządzony

Pensyonat

dla uczniów szkół średnich

połączony z c. k. rządowo-upraw. **Zakładem wojskowo-naukowym w Krakowie,** ul. Karmelicka l. 24 przyjmuje od dnia dzisiejszego zgłoszenia **na rok szkolny 1902/3.**

Pensyonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emeryt. c. k. rotmistrz, zaś ściślejsza opieka nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanemi według kategoryi i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, ukwalifikowanych pedagogów, w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa się również nauka domowa i korepetycye.

Z końcem każdego miesiąca otrzymują rodzice lub opiekunowie sprawozdanie o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępie w naukach.

Dla wprawy w języku niemieckim odbywa się konwersacya w pensyonacie w tym języku **(prefekci są rodowitymi Niemcami),** zaś nauka języka francuskiego jest bezpłatna i obowiązkowa.

Sala rekreacyjna pensyonatu posiada fortepian i zaopatrzona jest w gry towarzyskie, odpowiednie dla młodzieży, tudzież w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki i biblioteczkę do wieku pensyonarzy zastosowaną.

Lekarz Zakładu wykonuje ciągły i ścisły nadzór nad uczniami. — Zakład posiada własne łazienki i infirmeryę.

Ceny umiarkowane. 1908 5 6

Bliższych informacyj udziela *Dyrekcya Zakładu.*

2 CIĄGNIENIA

dnia 1. i 14. września!

Szczególnie korzystną jest następująca grupa:

Losy Bazylika z grą aż do roku 1936
Losy serbskie państwowe (10 frank.) „ „ „ „ 1953
Losy dobrego serca (Jó-sziv) „ „ „ „ 1948

Takie 3 **losy** z 7 ciągnieniami rocznie na wszystkie wygrane główne i poboczne **K 40,000, 20.000, Frank. 100.000** itd. itd. sprzedajemy przez pewien czas za **K. 47.** gotówką lub na **27½ raty miesięcznej po 2 K.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty — najlepiej przekazem. — Listy ciągnień i kalendarz za darmo.

Kantor wymiany **Friedländer & Spitzer, Wien, I., Schottenring Nr. 1.** 1906 3 4

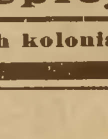


Srodki spożywcze MAGGI najlepsze w swoim rodzaju. 1821

Znakomita wartość dla każdej rodziny.

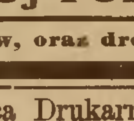
Maggi przyprawa udziela zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** **Flaszeczka od 50 h. począwszy.**

Rurki rosołowe. 1 kapsułka na jedną porcyę 12 hal. 1 kapsułka na dwie porcye 20 hal.



Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatk., li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — **tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się** dające. **19 różnych gatunków.**

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, oraz drogueryach.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Sławkowska 27, II. p. 1220 9 0

Cukiernia Scholza w Przemyślu

przyjmie zaraz 1956 4 10

2 chłopców do praktyki

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych i niższych przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższem urzędniku. Fortepian nowy do użytku, oraz konwersacya niemiecka i francuska. **Kraków, ul. Łobzowska Nr. 8,** pierwsze piętro na lewo. 1930 5 10

Adwokat Dr Bronisław Potocki

w Samborze 1944 3 3 **poszukuje rutynowanego koncypienta.**

K. Czerwiński, objazdowy ogrodnik,

abituryent pruskiego instyt. pomologicznego, z praktyką kilkunastol. w kraju i zagranicą, podejmuje się racyonalnego cięcia drzew i szpalerów owoc., zakładania i pielęgnowania różnych ogrodów. **Posiada paszport do Niemiec i Rosyi.** *Kraków, ul. Topolowa 8, II. p.* 1946 5 6

Ważne dla rodziców.

Nauczyciel gimnazyalny przyjmie 2 uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. *A. Scibora* w biurze adw. *Dra Lewickiego, Kraków, Rynek Nr. 9.* 1933 4 8

J. Maskoff.

Sybir

dramat narodowy w 4-ch aktach (przez autora „Tamtego“).

Cena 2 kor., z przesyłką kor. 2·30. *Do nabycia we wszystkich księgarniach.* 1819 8 10

Dla kapitalistów.

Inteligentny Czech poleca się do urządzenia fabryki cementu, tudzież wyrobów betonowych i rur do kanalizacyi. Zysk 50% i więcej.

Zgłoszenia pod **1975** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1970 3 3

Dom izraelicki przyjmie na mieszkanie **ucznia** z niższego gimnazyum. — Wiadomość: Bett, Kraków, ul. Poselska 18, II. p. 1959 3 3

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE.

Zebrał Fr. Barański.

Wydanie trzecie pomnożone.

Część I. Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu, na 126 stronicach, nuty do 110 pieśni.

Część II. Słowa, na 200 stronicach tekst do przeszło 300 pieśni.

Cena K 4·50, z przesyłką K 5. 1704 13 20

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury

KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:

Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1635 11

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM

KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM

W KRAKOWIE, UL. SW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 35

L. Niewiadomska. **H. Strażyńska.**

Do poręczy drogowych

POLECAM:

stalowe rury 52 m/m, za metr bieżący	kor. —·65
gotowe poręcze ze słupkami z rur, za metr bieżący	„ 2·—
„ „ „ z trawersów, za metr bieżący	„ 2·40
żelazne parkany 2 metry wysokości, z siedmioma drutami kolczastemi cynk., za metr bieżący	„ 2.50
rury używane 52 m/m zewnątrz, z mufkami, **do wodociągów,** za metr bieżący	„ —·80

1122 22 25 **E. PAULUS, GORLICE.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.